

Konflikty w świecie dualizmu

Wykład Przewodnika Pathwork nr 81 | 3 marca 1961 r.

Pozdrawiam was serdecznie. Niech Bóg błogosławi każdemu z was, moi najdrożsi przyjaciele. Błogosławiona niech będzie ta godzina.

Na tej ścieżce przechodzicie przez rozmaite etapy. W szerokim ujęciu, dotąd badaliśmy pierwszy poziom waszego nieświadomego umysłu – tę warstwę, na której żyją błędne wyobrażenia i pochopne wnioski, uformowane w sztywne, ogólnikowe przekonania o różnych aspektach życia. Te skostniałe struktury duszy nazywamy obrazami. Niektóre z nich mogą się wydawać błahе, а jednak mają dość siły, by zniekształcić wasze życie.

Przeniknęliśmy do świata dualizmu – poziomu głębiej położonego niż powierzchowna warstwa podświadomości. To właśnie na tym głębszym poziomie toczy się walka przeciwieństw. Ta walka rodzi ogromne zamieszanie w waszym życiu – zamieszanie dotyczące zarówno spraw wielkiej wagi, jak i tych pozornie mniej istotnych. Największymi z przeciwieństw są: życie i śmierć, szczęście i cierpienie, miłość i egoizm, światłość i ciemność. Zamęt wynika z faktu, że postawa wobec życia, która rzekomo ma prowadzić do upragnionego celu, często – przynajmniej częściowo – prowadzi również do skutku niepożądanego. Zrozumienie tego zjawiska oraz wykrycie wewnętrznego błędu – ukrytego w działaniach i reakcjach – wymaga wielkiej uczciwości wobec siebie i głębokiej świadomości.

Religia ujmuje tę walkę przeciwieństw jako zmaganie Boga i diabła. Zamieszanie rodzące się z tej dualności postrzegane jest jako podstęp Szatana, który zwodzi ludzkość, odbierając jej zdolność odróżnienia drogi Bożej od diabelskiej. To, co w swej istocie jest egoistyczne i niszczące, często przybiera pozory świętości i prawości – i odwrotnie. Zniekształcenie prawdy w fałsz stanowi część wielkiego zmagania sił światła i sił ciemności, które ludzie błędnie wyobrażają sobie jako toczone poza nimi samymi – sądząc, że są jedynie bezsilnymi ofiarami uwikłanymi w ten konflikt.

Codzienne wybory, przed którymi stajecie, często wywołują wewnętrzne zamieszanie. Te alternatywy rzadko kiedy są wyraźnie „dobre” lub „złe” – obie wyrastają z tego samego, podstawowego zmagania duszy ludzkiej.

Współczesna psychologia dostrzegła ten sam fundamentalny problem, określając go jako instynkt życia kontra instynkt śmierci, bądź zasada przyjemności wobec zasady rzeczywistości. Ale i w tym miejscu pojawia się zamęt – ludzie niejednokrotnie nie są pewni, która z zasad reprezentuje Boga, a która Szatana. Czy zasada przyjemności jest egoistyczna, a zatem destrukcyjna? Czy można się jej oddać, nie krzywdząc innych? Czy zasada rzeczywistości oznacza obowiązek, odpowiedzialność, pracę, osiągnięcia – i jest zatem konstruktywna? A z drugiej strony mówi się, że Bóg to radość, błogość, światło – a to przecież właśnie zasada przyjemności każe wam za tym tęsknić. Niezależnie od tego, czy jesteście tego świadomi, już w tym punkcie zanurzeni jesteście w jednym z największych dylematów ludzkości.

Pod wszelkimi konfliktami, które odkrywacie na tej ścieżce, kryje się większy konflikt – zawsze związany ze światem dualizmu. Za waszymi obrazami i błędnymi przekonaniem zawsze znajdziecie zmaganie. W taki czy inny sposób, jesteście rozdarci pomiędzy różnymi wyborami. Gdy odrzucicie wszelkie powierzchowne motywacje, w samym jądrze odnajdziecie podstawowe przeciwieństwa.

Ale poziom dualizmu, na którym targają wami sprzeczności, nie stanowi jeszcze najgłębszego rdzenia. Pod nim kryje się źródło świata dualizmu – tak jak świat dualizmu rodzi obrazy waszej duszy. Co ciekawe, to pierwotne źródło staje się na kolejnym poziomie świadomości jedną ze stron przeciwieństwa. Innymi słowy: źródło, będące jednością, na niższym poziomie rozszczepia się na dwa bieguny. Tym źródłem jest wasze pragnienie pełni szczęścia, światła, miłości, błogości, pokoju. Pierwotne pragnienie to tęsknota za szczęściem absolutnym, lecz życie ziemskie nie pozwala na jego całkowitą realizację. To właśnie owo ograniczenie tworzy świat dualizmu – a tym samym wasz konflikt. Ale równie prawdziwe jest stwierdzenie odwrotne: to świat dualizmu stworzył owo ograniczenie. Stworzył warunki ziemskiego życia, w których „rzeczywistość” jawi się jako coś przeciwnego do zasady przyjemności – mówiąc językiem psychologicznym; a w duchowym ujęciu – ziemską „rzeczywistość” przeciwstawia się boskiej zasadzie błogości.

W ten sposób wpada się w błędne koło. Jak się z niego wydostać? Jak odnaleźć drogę ku światłu prawdy? To właśnie jest pytanie, które naprawdę ma znaczenie.

Przede wszystkim trzeba zrozumieć, co – przynajmniej częściowo – odpowiada za to, że człowiek stworzył dualizm z jedności.

Życie ziemskie nieuchronnie wiąże się ze śmiercią fizyczną. Nawet jeśli usuniemy wiele cierpień jako niepotrzebne, zrodzone z wewnętrznego zamętu – śmierć ciała wciąż pozostaje. Nadal pozostaje tajemnicą, czymś nieznanym, a

zatem budzącym lęk – mimo religijnej wiary. Zdaje się być końcem – a jako taki jest skrajnym przeciwieństwem tęsknoty za życiem. A życie, w swej istocie, to błogość. Wszystkie religijne wyjaśnienia – choćby były prawdziwe – pozostają jednak tylko przypuszczeniami. Tak więc, idąc logicznym tokiem rozumowania, dochodzimy do wniosku, że to lęk przed śmiercią tworzy świat dualizmu, a świat dualizmu tworzy „rzeczywistość”, która zaprzecza ludzkiej tęsknocie za spełnieniem. I oto znów stajemy twarzą w twarz z problemem śmierci. To właśnie przez jego uczciwe przepracowanie możemy przerwać to błędne koło.

Ludzkość od zawsze usiłuje poradzić sobie z problemem śmierci. Niestety, próby te były nieskuteczne i musiały zakończyć się niepowodzeniem – tak samo, jak wasze podświadome próby rozwiązywania problemów psychologicznych za pomocą dróg na skróty i unikania konfrontacji. Zamiast zmierzyć się z problemem, przyjmujecie gotowe odpowiedzi, które być może są prawdziwe same w sobie, ale nie są waszą prawdą – ponieważ nie doszłście do nich własną siłą i odwagą. Wybraliście raczej drogę uniku – z lęku i słabości. To jedna z metod radzenia sobie z problemem. Wielu religijnych ludzi, którzy kurczowo trzymają się wiary z lęku, to przykład tych, którzy chcą uniknąć konfrontacji z rzeczywistością śmierci na tej ziemi.

Innym sposobem jest zaprzeczanie temu, za czym najgłębiej się tęskni. Ludzkość pragnie błogości i życia wiecznego – lecz wielu ludzi ogarnia strach, że ich pragnienie nie zostanie spełnione. I dlatego uciekają w zaprzeczenie tego, czego pragną najbardziej. Ten mechanizm autodestrukcji ujawnia się na wielu poziomach. Przejawia się w stosunku do spraw pozornie błahych – lecz u podstaw leży zawsze lęk przed śmiercią. Ateista/materialista i powierzchownie religijny człowiek, który ucieka przed śmiercią w sztucznie nadaną wiarę – to dwa prototypy. Żaden z nich nie zdaje sobie sprawy, że obaj robią w istocie to samo: odrzucają to, czego najbardziej pragną. Ich wzajemna wrogość bierze się stąd, że dla każdego z nich drugi uosabia przeciwieństwo rzekomego rozwiązania wielkiego problemu. A jednak żaden z nich nie odnalazł odpowiedzi – bo ta musi przyjść z wnętrza, z własnego Ja. Rodzi się jedynie poprzez odważne staniecie twarzą w twarz z problemami, pytaniami, wątpliwościami i lękami – oraz przez uczciwe zbadanie tego, jak dotąd próbowaliście sobie z nimi radzić, każdy na swój sposób.

Kiedy mówię o tęsknocie za Bogiem, może się to wam wydawać odległe i abstrakcyjne. Gdy próbujecie wyobrazić sobie boską błogość, której doświadczają duchy, automatyczne skojarzenia wytwarzają obraz zupełnie różny od tej szczęśliwości, za którą tęsknicie jako ludzie. Wyobrażacie sobie niebo jako coś nudnego, sterylnego, pozbawionego barw. Wielu wierzy, że to właśnie

obecność cierpienia nadaje szczęściu smak. Oczywiście – to nieprawda. Ponieważ słowo „szczęście” kojarzy się większości z was z czymś mglistym i odlegle duchowym, posłużmy się raczej sformułowaniem: „najwyższa przyjemność na wszystkich poziomach istnienia”. Wasza głęboko zakorzeniona tęsknota za tą „najwyższą przyjemnością” pozostaje w nieustannym konflikcie z rzeczywistością, jaką znacie na Ziemi. A jest to rezultat waszej nieumiejętności pogodzenia się z faktem śmierci.

Nowoczesna psychologia głosi, że to głęboko zakorzenione pragnienie wynika z tęsknoty za powrotem do łona matki, gdzie płód istniał w stanie bycia — wolnym od trosk, odpowiedzialności i cierpienia. Im bardziej jednostka dojrzewa, tym bardziej musi stawiać czoła rzeczywistości życia, a więc zmaganie to staje się coraz intensywniejsze. Jednak tęsknota człowieka sięga dalej niż matczyne łono. Prawda jest taka, że w duchu każdego z was zakorzenione jest mgliste wspomnienie życia w innym stanie świadomości, w którym nie istniało nic prócz najwyższej błogości — stanu bez jakiegokolwiek przeciwieństwa. Ten stan można na nowo odnaleźć, stopniowo, etapami, choćby częściowo, nawet będąc jeszcze wcielonym bytem.

Nie wystarczy jednak usunąć swoje wewnętrzne obrazy i fałszywe przekonania. W miarę jak to czynicie, nieuchronnie natraficie na poziom świata dualizmu. Gdy zrozumiecie go w jego najgłębszym rdzeniu, staniecie twarzą w twarz z własnym zmaganiem wobec śmierci lub, jeśli wolno mi tak to nazwać, wobec „antyprzyjemności”.

Jak już wcześniej wskazałem, istnieją dwa główne sposoby, za pomocą których nieświadomość próbuje poradzić sobie ze śmiercią. Oba opierają się na zaprzeczeniu: jeden polega na ucieczce, drugi — na świadomym podążeniu w stronę tego, czego najbardziej się obawiacie. W obu przypadkach człowiek desperacko walczy ze śmiercią. Nie walczy mniej ten, kto z powodu lęku i w duchu słabości wybiera ją świadomie. Czymś zupełnie innym jest zaakceptowanie śmierci w zdrowy sposób — z wewnętrzną siłą.

Gdy mówię o „śmierci”, nie mam na myśli jedynie śmierci fizycznej. Mam na myśli wszystko, co w życiu przeciwstawia się przyjemności. W tym sensie śmierć oznacza także stratę, zmianę i to, co nieznane — nawet jeśli to nieznane mogłoby zawierać coś lepszego niż obecny stan, sama jego nieprzewidywalność rodzi lęk. Nie istnieje człowiek, który nie umiera codziennie w wielu małych śmierciach.

Wasze nastawienie wobec śmierci — we wszystkich jej aspektach — determinuje zdolność do życia i doświadczania przyjemności. Im zdrowsze macie podejście

do śmierci, tym swobodniej może przez was przepływać siła życia, a tym samym tym pełniejsza i trwalsza staje się zdolność do czerpania radości.

Pierwszym krokiem jest uświadomienie sobie, jak bardzo walczyście przeciwko śmierci. Trzeba to zobaczyć w pełnym świetle świadomości — podobnie jak należy dostrzec nieustanne pragnienie najwyższej rozkoszy. Oba te zjawiska mogą być głęboko ukryte. Odkryjcie, którą z dwóch dróg wybraliście w obliczu śmierci: unikanie jej czy ucieczkę w nią. Obie tendencje obecne są w każdym człowieku, choć jedna z nich zwykle dominuje.

W tym drugim przypadku — świadomego pójścia w stronę śmierci — sabotujecie szczęście, które moglibyście mieć, ponieważ zbyt bardzo boicie się go utracić lub nie osiągnąć w stopniu, jakiego pragniecie. Mówicie sobie: „Śmierć, strata i tak są nieuniknione, więc lepiej będzie mieć to za sobą”. Skrajnym przejawem tego jest samobójstwo.

Rozdwojeni jesteście między dwiema nieskutecznymi i destrukcyjnymi próbami zaprzeczenia śmierci. Te sztuczne, napięte i nienaturalne reakcje tylko przybliżają was do tego, czego pragniecie uniknąć, i odbierają to, czego szukacie. Nie sama akceptacja śmierci przynosi siłę i uzdrowienie, lecz sposób, w jaki się ją przyjmuje. Akceptacja pełna lęku i negatywności, prowadząca do autodestrukcji, nie ma nic wspólnego z dojrzałym i silnym przyjęciem tego, co nieuniknione. Dopiero stawiając temu czoła, bez uniku, dochodzicie do pojednania z tym, co jest, uwalniając tym samym siłę życia, która wcześniej pozostawała uwięziona.

Czujecie instynktownie, że rozwiązanie leży w akceptacji. Ale równocześnie wierzycie, że akceptacja równa się unicestwieniu. Dopóki ten wewnętrzny konflikt nie zostanie w pełni uświadomiony, nie sposób znaleźć drogi wyjścia z tego labiryntu.

W obliczu tego pomieszania ludzie często zwracają się ku religii — w różnych jej formach — lecz czynią to w duchu lęku i ucieczki. Dlatego religia, choćby jej nauki były prawdziwe, nie przynosi ulgi. Tak samo jak błędna forma akceptacji nie przynosi uzdrowienia, tak i religijność zrodzona ze słabości zanieczyszcza motywy. Ludzie, wyczuwając nieprawdę w swoich własnych pobudkach, zaczynają siebie za to nienawidzić. Ponadto, narzucona z zewnątrz wiara nie ma realnej mocy. Przyjmują Boga, a wraz z Nim całą koncepcję życia duchowego, nie z prawdziwego przekonania ani z głębokiego wewnętrznego poznania, lecz ze strachu. W tym sensie przeciwnicy religii mają rację, gdy mówią, że jest ona opium dla ludu. I na tej samej zasadzie przeciwnicy materializmu mają rację, gdy go odrzucają — nie tylko dlatego, że nie jest prawdziwy, lecz również dlatego, że u jego podstaw leży ten sam lęk.

Im głębiej wnikamy w ten temat, tym wyraźniej widzimy, że rozwiązanie leży w zmierzeniu się z nieznanym i stawieniu czoła lękowi. Zadaniem jest nauczyć się mieć w sobie siłę, by umierać — bo tylko ten, kto potrafi umrzeć, potrafi prawdziwie żyć.

Nie trzeba czekać na śmierć fizyczną, by nauczyć się umierać. Pomocna może być nie tylko chwilowa, świadoma konfrontacja z lękiem przed śmiercią, lecz także wszystkie inne aspekty umierania, które są częścią codziennego życia. Kto nie potrafi umrzeć, ten nie potrafi żyć, ponieważ nie potrafi pogodzić przeciwieństw, które tworzą dualizm jego własnej duszy. A skoro tak, nie może też uwolnić uwięzionej w nim siły życia.

Zbadajcie również swoją wiarę, moi przyjaciele. Nie bójcie się przyznać, że w jakimś stopniu jest ona jedynie nadbudowaną ideą, której się trzymacie z powodu lęku i słabości. Szczere uznanie tego faktu przyniesie wam siłę potrzebną do zbudowania wiary prawdziwej — opartej nie na słowach i doktrynach, lecz na wewnętrznym doświadczeniu prawdy, która wcześniej była dla was jedynie pojęciem. Ta pewność przyjdzie, gdy nauczycie się mierzyć ze śmiercią w najpełniejszym sensie. Dopóki wasza zdolność do akceptacji śmierci oparta jest na narzuconym przekonaniu, że życie trwa dalej, a śmierć jest jedynie iluzją, wasza wiara stoi na piasku. Lecz jeśli odważycie się stawić czoło swojemu zwątpieniu, niepewności i lękowi, i pojednacie się z nimi poprzez przyjęcie nieznanego, wtedy zbudujecie w sobie siłę, która stworzy miejsce dla prawdziwego przekonania i duchowego doświadczenia. Wówczas stanie się ono częścią was, ponieważ nauczycie się żyć. Siła życia zostanie uwolniona, a wielka część tęsknoty za błogością znajdzie spełnienie jeszcze tu, na ziemi.

Poszukajcie w sobie tej części, która trzyma się życia jedynie po to, by uniknąć śmierci. Taka motywacja jest negatywna i zaprzecza samej sile życia. Ale jeśli stawicie czoło śmierci i pogodzicie się z nią, wasze przyjęcie życia nabierze pozytywnego ducha. Tylko to może rozwiązać problem dualizmu, ponieważ dualizm rodzi się z zaprzeczenia.

Problem dualizmu musi zostać ostatecznie podjęty na drodze rozwoju i wzrastania. Dla jednych pojawi się wcześniej, dla innych później, lecz nie ominie nikogo.

Nie bójcie się, że jesteście nielojalni wobec własnej wiary, gdy stawiacie twarzą w twarz z tą jej częścią, która została nadbudowana na waszym lęku przed śmiercią. Tylko wtedy możecie rzeczywiście stać się silni — poprzez poznanie i akceptację niepewności śmierci, w małych przejawach, każdego dnia. Taka siła nie pochodzi z uniku, ani z niczego negatywnego. Zrozumiecie wtedy, że śmierć stanowi integralną część życia. W miarę jak będziecie wzrastać w tym kierunku, siła życia

zacznie przez was przepływać, dając przedsmak tego, czym jest prawdziwe szczęście, najwyższa przyjemność i autentyczne poczucie bezpieczeństwa — nawet będąc jeszcze w ciele.

Wiele aspektów życia cywilizowanego stoi na drodze do tej najwyższej błogości, która w pewnym stopniu mogłaby być osiągalna już tu, na ziemi. Są one bezpośrednim skutkiem wewnętrznego dualizmu, który z kolei wynika z niezdolności do umierania. Życie cywilizowane nieustannie narzuca wam alternatywy: przyjemność lub jej brak. Weźmy na przykład pracę, która nie zawsze odpowiada waszym zdolnościom twórczym ani skłonnościom, a więc nie daje wam zadowolenia ani radości. Co więcej, warunki pracy — ze wszystkimi swoimi „muszę”, wynikającymi z politycznych, ekonomicznych i socjologicznych uwarunkowań — również są skutkiem wewnętrznego dualizmu i zmuszają do nieustannego zmagania się o przetrwanie. W ten sposób rodzą się ambicje, wewnętrzne przymusy i napięcia. Często stajecie też wobec zobowiązań, które mają sens jedynie w kontekście waszego obecnego życia na ziemi. W ten sposób powstaje zasada rzeczywistości, która pozostaje w wyraźnej sprzeczności z tęsknotą za szczęściem i jego spełnieniem. Wewnętrzne problemy jednostki doprowadziły zbiorowo do stanu cywilizacji, który czyni życie niepotrzebnie trudnym. Tym samym wasza często nieprzyjemna rzeczywistość jest w dużej mierze zbędna i stanowi zbiorową manifestację wewnętrznego dualizmu.

Gdy każdy człowiek zacznie mierzyć się z tym problemem w sobie, przyczyni się do przemiany świata i panujących w nim warunków — może w sposób subtelny, lecz nie mniej decydujący. W miarę jak koncentrujecie się na tym problemie w sobie, zyskujecie zdolność radzenia sobie ze zbędnym dualizmem w sposób znacznie zdrowszy. Równocześnie zaczynacie wpływać na zmianę zbyt surowej zbiorowej zasady rzeczywistości.

Chciałbym teraz poruszyć inny konflikt i zamęt. W trakcie tej pracy mogliście stać się szczególnie świadomi pragnienia szczęścia, miłości, spełnienia — lub, jak dziś to nazywam — najwyższej przyjemności. Odkryliście, że znaczna część tego pragnienia ma swoje źródło w niespełnieniu z czasów dzieciństwa, które dziś przejawia się jako przesadna tęsknota. Uczycie się odróżniać zdrowe pragnienie dojrzałej miłości od dziecięcej potrzeby bycia kochanym. Dzięki tej świadomości w pewnym stopniu uwalniacie się od przymusu. Niemniej jednak konieczne jest również zrozumienie pochodzenia tej nadmiernej potrzeby. Źródłem tej potrzeby jest mgliste wspomnienie zakorzenione w duchu.

Możecie teraz zapytać: „Jeśli to pragnienie ma duchowe pochodzenie, to dlaczego jest niezdrowe?” Częściową odpowiedzią jest to, że na ziemi — w takiej rzeczywistości, jaką stworzyła ludzkość — nie da się zaspokoić nadmiernych

oczekiwać. Nie wystarczy też stwierdzić, że dziecięce pragnienie jest jednostronne, podczas gdy dojrzała miłość zdolna jest zarówno dawać, jak i przyjmować. W dorosłym człowieku dziecięca potrzeba subtelnie przenika się ze zdolnością dojrzałego kochania, przez co dana osoba uzasadnia swoje podejście mówiąc: „Gdybym tylko znalazł tak całkowicie satysfakcjonującą miłość, oddałbym wszystko.” Często to stwierdzenie bywa prawdziwe. Ale odpowiedź sięga jeszcze głębiej.

Różnica między niedojrzałym pragnieniem a kompulsywną tęsknotą z jednej strony, a dojrzałym pragnieniem miłości i najwyższej przyjemności z drugiej, nie leży w intensywności uczuć, lecz w elemencie czasu i w złudzeniu „ja kontra drugi”. Często zaspokojenie instynktu lub spełnienie pragnienia może rodzić konflikt, ponieważ może jednocześnie zaszkodzić drugiej osobie. Może też uczynić was egoistycznymi. Wtedy wydaje się, że trzeba wybierać między przyjemnością a bezinteresownością — obie są jednak częścią boskiego porządku. Jak więc sobie poradzić z tym dualizmem?

Być może przypominacie sobie wykład, w którym mówiłem o wielkiej przemianie w rozwoju człowieka*. W tamtym wystąpieniu ukazałem wam złudzenie przeciwstawienia „ja” i „drugiego”. Nie istnieje coś takiego jak prawdziwe doświadczenie błogości kosztem drugiego. Zrozumienie tej prawdy przychodzi jedynie w trakcie pracy na tej ścieżce — poprzez wszystkie kolejne kroki, które wskazuję.

Ten szerszy wgląd można również osiągnąć przez refleksję nad czynnikiem czasu. Natychmiastowe zaspokojenie — styl dziecka — często przeciwstawia przyjemność jednostki dobru drugiego. Jednak z poszerzonej perspektywy przestaje to być prawdą. Im bardziej człowiek dojrzewa, tym lepiej potrafi powiązać przyczynę i skutek — nawet jeśli nie następują po sobie bezpośrednio. Czas jest produktem waszego świata iluzji, dlatego długość okresu między przyczyną a skutkiem wpływa znacząco na wasze rozumienie i ocenę sytuacji. Im bardziej człowiek dojrzewa duchowo i emocjonalnie, tym bardziej wyzwala się z iluzji. Choć nadal istnieje w czasie, zaczyna dostrzegać jego iluzoryczny charakter. Praktycznie objawia się to w zdolności widzenia związku przyczynowo skutkowego nawet wtedy, gdy nie jest on bezpośredni. Gdy związek ten jest natychmiastowy, nawet małe dziecko zaczyna go dostrzegać i uczyć się na jego podstawie. Proces wzrastania zależy więc również od umiejętności łączenia przyczyny i skutku mimo upływu czasu.

Aby się tego nauczyć, trzeba powiązać przyczyny i skutki z przeszłości i teraźniejszości. Uczycie się tego w pracy nad sobą. Musicie jednak również rozwijać cierpliwość wobec tego, co dzieje się obecnie. Jeśli wasze instynktowne

pragnienie spełnienia koliduje ze szczęściem drugiego człowieka lub z innych powodów nie możecie od razu otrzymać tego, czego pragniecie, możecie rozwijać w sobie szersze spojrzenie. Wyrwijcie natychmiastowość z pragnienia, które samo w sobie jest zdrowe — wtedy zaczniecie dostrzegać, jak prawo życia działa naturalnym rytmem, a wy zyskacie zdolność choćby częściowego przekroczenia czasu. Trudny wybór między szczęściem a bezinteresownością istnieje zatem jedynie w kontekście względności czasu.

Gdy wasze pragnienie szczęścia nie zostaje spełnione natychmiast, jawi się to również jako pewna forma śmierci. Może przybrać postać przytłaczającego smutku — i w tym sensie rzeczywiście przypomina śmierć. Gdy rezygnujecie z natychmiastowego spełnienia, lecz nie porzucacie samego pragnienia, lecz zachowujecie je żywe w duchu, wówczas wybieracie zdrowy sposób radzenia sobie ze śmiercią. Porzucenie samego pragnienia to w istocie niezdrowa akceptacja śmierci. Gdy stajecie się silniejsi w tym zdrowym podejściu, nieuchronnie zaczynacie doświadczać spełnienia — i uświadamiacie sobie również iluzoryczność fizycznej śmierci. Nie dzięki intelektualnemu założeniu, lecz dzięki sile, jaka rodzi się z codziennego, małego umierania i konfrontacji z tym, co nieuniknione, w sposób zdrowy i świadomy.

Gdy ten konflikt zostanie przewyciężony, ścieżka prowadząca ku prawdziwej sile życia — zakorzenionej w sile umierania — stanie się dla was otwarta.

Czy są pytania dotyczące tego tematu?

PYTANIE:

Czy mógłbyś pokazać nam, jak podchodzić do tego zagadnienia w codziennym życiu i w tej pracy? Jak możemy nauczyć się eliminować czas?

ODPOWIEDŹ:

To nieporozumienie. Nie możecie wyeliminować czasu, dopóki żyjecie na ziemi. Możecie jedynie rozwinąć inne rozumienie, szerszą wizję. Przyczyna i skutek zaczynają się zbliżać, a tym samym iluzoryczny charakter czasu słabnie w waszym postrzeganiu. Zaczynacie przeczuwać coś, co istnieje poza czasem.

Najlepszym praktycznym sposobem, by zacząć, jest właśnie proces, który stosujecie w tej pracy. Wszyscy rozpoczęliście tę ścieżkę z przekonaniem, że wiele nieszczęść w waszym życiu zostało spowodowanych przez błędy innych ludzi lub przez nieżyczliwy los. W miarę postępu odkryliście — nie jako teorię, lecz jako fakt — że to wasze własne reakcje lub postawy były odpowiedzialne za te wydarzenia. Było to dla was cudownym objawieniem. Być może nie osiągnęliście jeszcze podobnego sukcesu we wszystkich dziedzinach życia, ale już rozpoczęliście ten proces i potraficie dziś łączyć przyczynę ze skutkiem.

Wcześniej nie byliście do tego zdolni, ponieważ przyczyna i skutek nie występowały blisko siebie w czasie. Jednak uważne badanie ujawniło powiązanie. Im więcej problemów odkrywacie i rozwiązujecie, tym bliżsi jesteście uchwycenia iluzorycznej natury czasu.

Zatem w tym zakresie macie teraz nowe zadanie, a im głębiej będziecie nad nim pracować, tym bliżej będziecie doświadczania innego wymiaru — poza czasem. Nie chcę używać słowa „wieczność”. Ów inny wymiar istniejący poza czasem nie jest jeszcze ostateczny, bowiem za nim kryje się coś jeszcze, a dalej — coś, czego nie da się już ująć żadnymi słowami.

Jeśli chodzi o praktyczne podejście do nauki stawiania czoła śmierci w codziennym życiu, jest ono tak oczywiste, że niemal nie wymaga wyjaśnienia. Najpierw należy dążyć do rozpoznania i uświadomienia sobie podstawowego nurtu waszej tęsknoty za najwyższą przyjemnością, jak również waszego lęku przed śmiercią we wszystkich jej przejawach. To nie jest trudne; wymaga jedynie skierowania uwagi. Obserwując swoje nastroje, emocje, lęki, obawy i niepokoje — które wszystkie stanowią formę osobistej śmierci — dostrzeżecie, jak naprawdę reagujecie na śmierć. Odkryjcie, którą z dwóch błędnych metod radzenia sobie z nią stosujecie emocjonalnie. Nauczcie się rozpoznawać wszystko, przed czym się cofacie; nie tłumcie tego lęku.

Wówczas zaczniecie widzieć, że obawiacie się nie tylko tego, co negatywne, lecz również zmiany — ponieważ jest wam nieznana. To właśnie wielka walka pomiędzy kolejną parą przeciwieństw. Z jednej strony popycha was duch, który pragnie iść naprzód, z drugiej strony zaś — pozorna bezpieczna stagnacja. Stagnacja to wypaczona forma ponadczasowego aspektu istnienia.

Możecie powiedzieć, że jesteście świadomi swojej tęsknoty za szczęściem, jak i lęku przed negatywem. Nie, moi przyjaciele — żadne z was nie jest świadome nawet w najmniejszym stopniu, jak silne są te dwa nurty w waszym wnętrzu. Tak wiele zostało w was „uwarunkowane” — jeśli wolno mi tak to ująć. Ta praca prowadzi was ku coraz jaśniejszej świadomości tego, za czym naprawdę tęsknicie, i tego, czego się boicie. Wraz z rozwojem tej świadomości, zrozumiecie, o czym mówię.

PYTANIE:

Nie rozumiem, co masz na myśli, mówiąc, że nasza rzeczywistość jest dla nas negatywna i dlatego się przed nią cofamy.

ODPOWIEDŹ:

Istnieje śmierć fizyczna i choroba, świat materii — skazany na rozkład. Istnieje

walka i codzienny trud utrzymania się przy życiu oraz obowiązki, które mogą być dla was nieprzyjemne. Życie to nieustanna zmiana, niosąca straty i nieznane elementy, które budzą w was lęk. Wszystko to zdaje się blokować drogę do spełnienia pragnienia najwyższej przyjemności. Nie lubicie tego, ale taka jest wasza rzeczywistość na obecnym etapie ewolucji.

PYTANIE:

Czy możesz wyjaśnić nieco wyraźniej, czym różni się zdrowa akceptacja od niezdrowej, na przykład u męczennika?

ODPOWIEDŹ:

Niezdrowa postawa zawiera przede wszystkim ducha rezygnacji. Jak już wcześniej wskazałem, sam lęk przed czymś może sprawić, że w to uciekacie. Tłumione pragnienie dokładnego przeciwnieństwa tego, czego się boicie — niezależnie od tego, czy można tego uniknąć — sprawia, że porzucacie samo pragnienie. Zdrowa postawa polega na tym, by powiedzieć: „Tak, śmierć jest niepożądana. Naprawdę nie wiem, co się wydarzy, i dlatego jej nie lubię. Ale jest częścią życia i gdy nadejdzie mój czas, będę wystarczająco silny, by ją przyjąć. Inni przez to przeszli — ja również. Spotkam się z nią w pełnej świadomości swojej niepewności. Wiem, że nadal się jej boję, ale nauczę się przyjmować to, czego nie da się uniknąć — i w ten sposób w końcu utracę lęk.” To samo dotyczy wszystkich innych negatywnych aspektów życia i można to ćwiczyć każdego dnia.

Trudno jest to ująć w słowa. Być może pomoże wam wyobrażenie sobie duchowego ruchu napinania i puszczenia. Gdy próbujecie uciec przed czymś przerażającym, napinacie się i odsuwacie. To właśnie napięcie i ucieczka popychają was ku temu, czego się boicie. Odwaga, uczciwe spojrzenie na siebie i rozluźniona postawa przynoszą potrzebną siłę. Brak tych cech albo wypycha was w to, czego się boicie, albo zmusza do ucieczki. Obie reakcje prowadzą do tego samego — do zaprzeczenia.

PYTANIE:

Jakie jest twoje stanowisko wobec ascety? Czy on przed wszystkim ucieka? Czy mierzy się z rzeczywistością, czy raczej ją unika?

ODPOWIEDŹ:

Zazwyczaj asceta próbuje wykupić się z tego, czego się boi. Odrzuca wszelką przyjemność i szczęście przez narzucone sobie cierpienie. Innymi słowy, wybiera niepotrzebne cierpienie, ponieważ tak bardzo boi się innego rodzaju cierpienia.

PYTANIE:

A co z duchowym ascetą?

ODPOWIEDŹ:

Dokładnie to samo. Asceza bardzo często jest wielkim samooszukiwaniem się i całkowitym zaprzeczeniem siły życia. Zasada śmierci budzi tak wielki lęk, że siła życia zostaje całkowicie zanegowana. To bardzo autodestrukcyjny i szkodliwy sposób radzenia sobie ze śmiercią.

PYTANIE:

Jak wytłumaczysz najwyższą przyjemność, która pojawia się przy osiągnięciu mistrzostwa i rozwiązaniu tzw. nieprzyjemnych problemów?

ODPOWIEDŹ:

I znów wszystko zależy od motywu i sposobu, w jaki to się odbywa. Jeśli jest to autentyczne i zdrowe, wówczas żyje się według procesu, który opisałem. Ponieważ dualizm jest wynikiem zaprzeczenia, można odnaleźć wyjście z dualizmu jedynie poprzez zaprzestanie zaprzeczania i staniecie twarzą w twarz z tym, co jest. Wtedy ukaże się jedność za dualnością, tak że przyjemność i ból staną się jednym. Istnieją jednak także wyobrażone, nadbudowane i przez to niezdrowe sposoby działania — i to są iluzje.

PYTANIE:

Czy zdrowy stan nie zaprzecza temu, co nieprzyjemne?

ODPOWIEDŹ:

Nie, powiedziałbym, że wręcz przeciwnie. Śmierć przestaje istnieć, ale dzieje się to w sposób autentyczny dopiero wtedy, gdy zostanie przepracowana poprzez zmierzenie się z faktem, że nadal dla was istnieje. Zaprzeczając jej, możecie wpaść w pułapkę uniku i zaprzeczenia. Jeśli kurczowo trzymacie się przekonania o końcowym wyniku, może to przynieść odwrotny skutek. Nie można zaprzeczyć temu, co nadal dla was istnieje.

PYTANIE:

Czy to życie i śmierć, czy życie lub śmierć?

ODPOWIEDŹ:

To życie i śmierć.

PYTANIE:

Zatem nie może być to nieprzyjemne, inaczej byłoby to życie lub śmierć. A więc śmierć musi być przyjemnością. Czy zatem zdrowa postawa nie zaprzecza temu, co nieprzyjemne?

ODPOWIEDŹ:

Nie mylmy rezultatu końcowego z procesem dochodzenia do niego. Wiele religii głosiło tę prawdę. Jednak końcowy rezultat był często wykorzystywany do unikania zmierzania się z tym, co nadal wydaje się nieprzyjemne — choćby tylko dlatego, że pozostaje nieznane. Zanim naprawdę doświadczycie, że śmierć jest przyjemnością w zdrowy sposób, musicie przejść przez własne zniekształcenia, w których śmierć jawi się jako ponura i przerażająca. Dopiero po przejściu przez ten proces dojdziecie do uświadomienia sobie, że życie i śmierć są jednym, że przyjemność i ból są jednym.

PYTANIE:

Czyż nie jest równie złudne sądzić, że problemy codziennego życia i to, co ordynarne, są nieprzyjemne? Czyż nie są one przyjemne dla tego, kto je opanował? A zatem to jednak zaprzecza zasadzie nieprzyjemności — poza niezdrowym nastawieniem.

ODPOWIEDŹ:

Gdy ktoś już dotrze do tego stanu, tak właśnie to odczuwa. Ale dopóki człowiek się tam nie znajduje, byłoby niebezpieczne próbować go do tego przekonywać. Zbyt często już to robiono. Trzeba być bardzo ostrożnym, ponieważ uniki i samooszukiwanie się są zawsze blisko. Pokusa jest ogromna, bo ludzkość lęka się stanąć twarzą w twarz z prawdą. Prawda nigdy nie jest nieprzyjemna, ale często tak się wydaje w waszym stanie przejściowej rzeczywistości i zniekształconego widzenia. Człowiek musi porzucić prawdę, której sam jeszcze nie odkrył, i jednocześnie stanąć wobec nieprawdy, która nadal w nim żyje. Trzeba spojrzeć w bardzo trudną otchłań iluzji — dopóki rzeczywiście pozostaje dla was otchłanią.

KOMENTARZ:

Wydaje mi się, że chodzi o interpretację słowa „zaprzeczyć”. Jeśli przez zaprzeczenie rozumiemy, że coś nie istnieje — to jest to błędne. Ale jeśli przez zaprzeczenie rozumiemy, że coś nie jest rzeczywiste, że jest iluzją — to zupełnie co innego.

ODPOWIEDŹ:

Tak, to bardzo trafne. Ale widzicie, wiele religii miało pierwotnie tę prawdę, gdy nauczały o zaprzeczeniu śmierci. Jednak ze względu na skłonność, by skrócić drogę i uniknąć trudu stanięcia wobec złudnej otchłani, ludzkość kurczowo trzyma się słów takich jak „nie ma śmierci” i nadużywa ich. W efekcie powstaje nadbudowana wiara, przyjmowana z lęku i słabości. Dlatego bądźmy ostrożni i miejmy zawsze na uwadze, że to, co wydaje się najbardziej przerażające — śmierć w każdej postaci — musi zostać przeżyte i rozpoznane, zanim samo się zaneguje.

To nie był łatwy wykład, moi przyjaciele. Dostarczy wam wiele materiału do przemyśleń i postępu.

Bądźcie błogosławieni, każdy z was. Boska siła i miłość was otacza. Ta miłość jest rzeczywistością. Niech stanie się dla was odczuwalna i niech towarzyszy wam w waszym życiu.

Bądźcie błogosławieni. Trwajcie w pokoju. Trwajcie w Bogu!

**Odniesienie do: Wykład nr 75, z którego pochodzi niniejszy tekst.*